



## TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

Jak wygląda sytuacja płacowa w zakładach w dwa tygodnie po podwyżkach cen? Czy zarysował się już podział na silnych i słabych? Czy nacisk płacowy wymusza reformę, czy też ją hamuje? O tym dyskutowali przedstawiciele kilkudziesięciu zakładów regionu 13 II na spotkaniu w kościele św. Józefa przy ul. Deotymy.

### Płace po podwyżkach cen

Spotkanie tradycyjnie rozpoczęło się od referatów: dr Tomasz Stankiewicz i doc. Jerzy Eysymontt podsumowali wyniki gospodarce 1987 r. i stan realizacji reformy. Wnioski obu ekonomistów były bardzo pesymistyczne.

Z tezę, że przyczyną inflacji jest nadmierne tempo wzrostu płac, obszernie polemizował Maciej Jankowski, współorganizator zebrania. To nieprawda: dane statystyczne wskazują, że dochód narodowy rośnie szybciej niż płace. Sztuczne hamowanie wzrostu zarobków przynosi znacznie więcej szkody niż korzyści. Podwyżki płac są sensowną inwestycją – stwarzają motywację do pracy, bez postawienia na nie reforma nie wyjdzie. Rząd obiecuje pełną rekompensatę, jeśli poprawi się wydajność pracy. Ale jak ma ona wzrosnąć, jeśli nie ma zmian w organizacji, nie ma narzędzi, materiałów? Trzeba więc pracować po 16 godzin. I na to władza pozwala: zachęca do pracy w nadgodzinach, emerytom podnosi limit zarobków. Musimy walczyć o podwyżki i o 8-godzinny dzień pracy – to może wymusić rzeczywiste reformy.

Podsumowania sytuacji płacowej w zakładach pracy dokonali Henryk Wujec i Jacek Kuroń. Strajków było bardzo niewiele. Bardziej powszechne były protesty przy wypłaceniu rekompensat: w wielu miejscach odmawiano ich przyjęcia, pisano też listy do władz inicjowane nie tylko przez „Solidarność”, ale i przez nowe związki. Władze bały się stosować represje. Gdy po manifestacji w nowohuckiej „Arce” zatrzymano 3 osoby, wybiegł komendant MO z okrzykiem: „Zwarowaliście! Wypuście ich, chcacie strajku?” W wielu zakładach dyrekcje zgodziły się na podwyżki 36% już od teraz. Obiecano to m. in. w „Ursusie”, Hucie Warszawa, Marchlewskim. Ale nie obejmuje to słabych zakładów.

„Służba zastępcza nie może być formą haraczu czy kary za odmowę służenia w siłach zbrojnych, dlatego powinna się odbywać w warunkach zgodnych z kodeksem pracy i normami międzynarodowymi” – z komentarza do „Stanowiska Ruchu «Wolność i Pokój» w sprawie zastępczej służby poborowych”.

Założenia „Stanowiska” zostały uzgodnione na ogólnopolskim spotkaniu 6 II, w gronie ponad 100 osób ze wszystkich ośrodków, gdzie istnieje WiP. Przywieźli ze sobą propozycje uzgodnione w swoich środowiskach i okazało się, że wszyscy prezentują podobny sposób myślenia. Poważną kontrolerską wzbudził właściwie tylko czas trwania służby zastępczej i była to jedyna kwestia, którą próbowano uzgodnić nie przez wypracowanie wersji możliwej do przyjęcia dla wszystkich, tylko przez głosowanie (wynik 55 za, 53 przeciw). W efekcie „Stanowisko” nie formułuje tu jasnej odpowiedzi.

### Jaka powinna być służba zastępcza

W opinii uczestników WiP konieczne są takie zmiany przepisów prawnych, które:

- zagwarantują przyznanie służby zastępczej każdemu, kto nie chce iść do wojska ze względu na sprzeciw sumienia;
- niezależną tryb kierowania do niej i jej przebieg od organów wojskowych;
- zapewnią odbywanie jej tam, gdzie służy się bezpośrednio ludziom;
- uregulują warunki pracy i płacy tak, by nie były one krzywdzące.

Służba zastępcza winna być przyznawana na podstawie oświadczenia poborowego, które nie musi mieć uzasadnienia i nie podlega weryfikacji, stwarzającej możliwość nadużyć. „Oświadczenie o sprzeciwie sumienia winno być przyjęte bez względu na to, kiedy zostanie złożone: w trakcie reje-

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Aż wstyd – mówił Jacek Kuroń – za czasów korowickich mieliśmy lepszą informację niż obecnie. W lecie 1980 wiedziliśmy o wszystkim, co się działo w kraju. Ruch narasta, kiedy ludzie dowiadują się, co się dzieje gdzie indziej. Przypominam telefony: mój 39-39-64, Ewy Kulik 22-12-45, Janusza Onyszkiewicza 25-16-68.

Wielu uczestników dyskusji mówiło o potrzebie solidarności z tymi, którzy sami nie mogą sobie nie wywalczyć: z pracownikami służby zdrowia, nauczycielami, kobietami z małych zakładów. Nie padły jednak żadne propozycje skutecznego działania w tej sprawie. O tym, że nawet słabi mogą wymusić większe zarobki, mówił Krzysztof Jaworski z Zakładów Produkcji Ściernic z Pruszkowa: w tym zaledwie 200-osobowym zakładzie, gdy tylko przekazał dyrektorowi, że załoga chce się z nim spotkać, zapowiedziano podwyżkę po 10-20 zł na grupie.

Jakie są ekonomiczne i społeczne konsekwencje żądań płacowych – ta kwestia najbardziej podzieli-

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Zofia Kuratowska

### Przyjrzyć się tym liczbom

Od kilku miesięcy zapowiadano znaczącą podwyżkę płac w służbie zdrowia, w wyniku której sięgną one „aż” do poziomu średniej krajowej. Ogłoszono ją w sposób całkowicie dezinformujący społeczeństwo i samych zainteresowanych. Kwota rzekomej podwyżki – 14 900 zł – jest cynicznym oszustwem. Wchodzi w nią bowiem 6 000 zł obowiązkowej rekompensaty dla wszystkich pracujących, 1 900 zł przeznaczonych na pokrycie skutków regulacji płac dokonanej jeszcze w 1987 r. i 200 zł rezerwy zastrzeżonej przez ministra zdrowia. Pozostaje więc 6 800 zł, w które musi wejść – poza zwiększeniem zasadniczego uposażenia – kwota pokrywająca wyższe opłaty za dyżury i wszelkie dodatki.

Co to oznacza w praktyce? Ze przeciętny pracownik służby zdrowia dostanie faktycznie podwyżkę od 2 500 do 4 500 zł. Nieco wyższe kwoty przypadną kadrczom kierowniczej i niektórym szczególnie deficytowym specjalistom, przy czym maksymalna suma, o jaką można podnieść pensję, nie przekroczy ok. 7 000 zł. W jednych placówkach już wiadomo, że salowe dostaną po 2,5 tys., a pielęgniarki po 3 tys., w innych pielęgniarki – do 4 tys., technicy – 3,5 do 4 tys., a lekarze – 4-5 tys. (opieka podstawowa). Jeśli przyjmiemy z grubsza, że pielęgniarka po 10 latach pracy zarabiała dotąd ok. 15-16 tys., to teraz osiągnie całkowitą sumę 24-28 tys., lekarz internista z II stopniem specjalizacji – 30-34 tys. Ograniczamy się tutaj do zasadniczych pensji: mówienie o globalnych zarobkach z dyżurami i nadgodzinami jest zwykłą manipulacją, bo dotyczy tylko części grupy zawodowej.

Rozwiew pomiędzy zarobkami w służbie zdrowia a średnią płacą krajową – nie mówiąc już o tzw. średniej przemysłowej – nie tylko się nie zmniejszył, ale wydatnie zwiększył. To już nie są żarty. W ręce pielęgniarek i lekarzy złożone jest ludzkie zdrowie i życie. Trzeba powiedzieć jasno, że w sytuacji naszej opieki zdrowotnej – niedzy szpitali, braku leków, narzędzi i aparatury, wszechobecnego brudu – tylko

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

### Rozłam w PPS

Sensacją ostatnich dni stało się oświadczenie przewodniczącego Prezydium Rady Naczelnej PPS, Jana Józefa Lipskiego i trzech członków Prezydium, Władysława Kunickiego-Goldfingera, Andrzeja Małanowskiego i Marka Nowickiego, którzy złożyli dymisję ze swoich funkcji. Formułując oskarżenie: „w działaniu niektórych członków Rady Naczelnej PPS uwidoczniły się przejawy manipulacji o agenturalnym charakterze” – Lipski i jego koledzy decyzję pozostania w partii uzależnili od tego, czy „pozostali członkowie kierownictwa zdołają się oczyścić”. Bezpośrednią przyczyną tego dramatycznego i zdumiewającego oświadczenia stało się ogłoszenie – jako uchwały Rady Naczelnej – wysoce kontrowersyjnego dokumentu, który został przyjęty 7 II tylko przez 6 z 16 członków Rady Naczelnej, i to w sytuacji, gdy 6 innych było w areszcie.

Konflikt w kierownictwie PPS zaczął narastać już w grudniu, niespełna dwa miesiące po utworzeniu partii. Można by powiedzieć, że był to konflikt pokoleń: między Centralnym Komitetem Wykonawczym, gdzie średnia wieku (z jednym wyjątkiem) wynosi dwadzieścia parę lat, a Prezydium Rady Naczelnej, gdzie znalazły się osoby o wieloletnim stażu i wielkich zasługach w działalności niezależnej. Rzecz była jednak bardziej skomplikowana. Również wewnątrz Prezydium był podział

na „starych” i „młodych”. Lipski, Kunicki-Goldfingier, Małanowski i Nowicki uważani byli przez lidera młodych, Piotra Ikonowicza – oraz pozostałych członków Prezydium, Józefa Pinióra i Andrzeja Kowalskiego – za zbyt umiarkowanych, nie nadających się za ducha czasu. To, że stosunek głosów w Prezydium rozkładał się zawsze 4:3, czasem nawet 5:2, drażniło „młodych gniewnych” do tego stopnia, że w pewnym momencie zaproponowali nawet... przyznanie przedstawicielowi CKW prawa weta w stosunku do uchwał Prezydium.

Radykałowie, jak to radykałowie, zwłaszcza młodzi, są bezkompromisowi. Andrzej Małanowski złożył u rzecznika praw obywatelskich dokumentację represji wobec PPS – frakcja młodych uznała, że może to być odebrane jako kolaboracja, jako „dogadywanie się czerwonemu z czerwonym”, co utrudni partii walkę o rehabilitację idei socjalizmu. Z tego samego powodu CKW podjął uchwałę zabraniającą członkom PPS uczestniczenia w zebraniach „Consensusu”, choć nie jest jasne, czy ktośkolwiek na nie chodził. Propozycja J. J. Lipskiego, żeby wydać uzgodnione z Lechem Wałęsą oświadczenie o stosunku PPS do „Solidarności”, wywołała zasadniczy spór: w oczach młodych Wałęsa jest bowiem jednym z tych, którzy próbują przekształcić „S” w ruch społeczny, a odejście od charakteru

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>



## Rozłam w PPS

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

czysto związkowego, od twardej linii żądań i reindukacji musi oznaczać ugodowość.

To tylko niektóre przykłady świadczące o fundamentalnych różnicach w kierownictwie partii, które organizacyjnie zaczęły uniemożliwiać wszelkie wspólne działania. Radykałowie są w większości: ich jest praktycznie całe 9-osobowe CKW, a w konsekwencji i Rada Naczelna, bowiem składa się ona z CKW i 7-osobowego Prezydium Rady Naczelnej. Ludzie środka próbowali mediuować, ale w zasadzie przechylali się na stronę radykałów.

Wśród licznych, stawianych młodemu, zarzutów o działania sprzeczne ze statutem pojawił się i taki, że wnikoskwaliby, by posiedzenia CKW były zamknięte dla członków Prezydium. Faktem jest, że przewodniczący partii na nich nie był, natomiast spotkania Prezydium były licznie nawiedzane przez członków CKW, a także wszystkich PPS-owców, którzy mieli na to ochotę. Tak było też 3 II, kiedy to po raz pierwszy przedstawiono projekt „uchwały”, która w konsekwencji doprowadziła do rozłamów.

W zebraniu Prezydium uczestniczyło tym razem tylko członków CKW, że Ikonowicz mógł w którymś momencie zaproponować, by - skoro już jest quorum - przekształcić je w posiedzenie Rady Naczelnej i natychmiast przegłosować ów projekt. Było to ewidentne naruszenie dobrych obyczajów i kolejna próba pogwałcenia statutu, który przewiduje zawiadomienie wszystkich członków Rady Naczelnej o plenarnym spotkaniu, a nie przypadkowe zbieranie quorum.

Sam projekt też wywołał gwałtowne kontrowersje. Padaly w nim m. in. takie sformułowania: PPS „dążyć będzie do obalenia hegemonii PZPR. Realizacja tego celu oznacza wejście w otwarty konflikt z ustrojem konstytucyjnym i systemem prawnym PRL (...) W tym sensie PPS jest partią rewolucyjną (...) Chcąc ocalić Polskę i polskie społeczeństwo przed skutkami szaleńczej i antysocjalistycznej polityki władz, Polska Partia Socjalistyczna ma wszelkie prawo do stosowania radykalnych metod walki”. A o Związku: „Nie możemy się zgodzić na osłabienie «S» i przekształcenie jej w ruch społeczny lub partię polityczną”. Grupa Ikonowicza uważała, że po podwyżkach cen konieczna jest natychmiastowa zdecydowana reakcja PPS - na taki głos czekała robotniczy - i dlatego ostro forsowała tekst. Natomiast J. J. Lipski i jego trzech koledzy uznali, że jest to nieodpowiedzialne wezwanie do stosowania przemocy, które skompromitowałoby partię w oczach opinii publicznej, a także mogłoby stanowić wygodny pretekst do wyaresztowania członków PPS. W takiej atmosferze ustalono wreszcie termin zwołania Rady Naczelnej na 7 II.

Tego dnia Lipski, Kunicki-Goldfinger i Nowicki przyjechali na umówione miejsce razem, punktualnie o 13-ej. Zadzwonili z domofonu, a gdy nikt nie odpowiadał, weszli za jakimś lokatorem i wjechali windą na górę. Kiedy zaczęli pukać, z półpiętra zeszli czekający tam funkcjonariusze, mówiąc: „Nie ma co pukać, tam nikogo nie ma”. Wszystkich wylegitymowali, również zatrzymali chwilę później dwóch delegatów ze Szczecina. Na parterze przy windzie został zabrany jeszcze J. Pinior - było wtedy 15-20 po pierwszej. Ci, którzy uniknęli zatrzymania, będą potem twierdzić, że jeszcze 10 po pierwszej byli w mieszkaniu, nie słyszeli dzwonek ani stukania; zauważyli natomiast przez okno grupę SB-ków, więc uciekli z budynku drugą klatką.

Czas w tych relacjach się nie zgadza. Jest zupełnie nieprawdopodobne, aby trzy poważne osoby, które spieszą się na ważne zebranie i co chwila sprawdzają godzinę - mogły się mylić. Dużo łatwiej sobie wyobrazić, że mylą się ci, którzy w popochu ewakuują się z mieszkania. Ważne jest, zresztą zupełnie co innego: zachowanie pozostałych na wolności członków kierownictwa PPS, kiedy ich koledzy byli w rękach policji. Przejeli swoją misją polityczną, nie pomyśleli, żeby postawić kogoś na ulicy dla ewentualnego ostrzeżenia o obstawie, ani nie próbowali sprawdzić, co się stało z kolegami, ani później nie dowiadywali się, czy już zostali wypuszczeni. Założyli, że oto zaczęła się fala aresztowań, która za chwilę dosięgnie cały PPS i że najważniejsze w tej sytuacji jest uchwalenie spornego projektu - „Zasad działania PPS do zjazdu statutowego”. Wśród zatrzymanych było trzech głównych przeciwników projektu, ale ci, którzy go chcieli uchwalić, uspokajali sumienie tym, że w swoim czasie zgłaszali, aby do quorum nie liczyły się osoby aresztowane.

Kiedy po kilku godzinach przewodniczący PPS i jego koledzy z Prezydium zostali zwolnieni z areszt-

tu, zaczęli telefonicznie sprawdzać, co się dzieje z pozostałymi członkami władz. Nowicki poszedł w tym celu do rzecznika prasowego PPS. Po jakimś czasie zjawili się tam Ikonowicz i Borowczyk oświadczając, że uchwała została już podjęta przez Radę Naczelną - stało się to zresztą, gdy zatrzymani byli już na wolności - i przekazana do AFP.

Była to inna wersja tekstu, dość złagodzona, ale wciąż np. brakowało wyraźnego odcięcia się od stosowania przemocy. J. J. Lipski zwrócił się do agencji prasowych, by jej nie rozpowszechniać, wyjaśniając, że był to tylko jeden z projektów przedłożonych Radzie Naczelnej, której spotkanie się nie odbyło. Przy okazji wyszło na jaw, że UPI dostała uchwałę dzień wcześniej, w sobotę 6 II, jako dokument już uchwalony.

Obie strony zgodziły się zwołać kolejne spotkanie Rady Naczelnej na niedzielę 14 II. Jan Józef Lipski osobiście zajął się jego organizowaniem w sposób konspiracyjny, aby zagwarantować pełne bezpieczeństwo. Przez cały tydzień podejmowane były również próby uzgodnienia kompromisowej wersji dokumentu, które udało się tylko w niewielkim stopniu. Lipski i jego trzech kolegów, uporczywie analizując kolejne wydarzenia, doszli do wniosku, że zatrzymanie właśnie ich nie było przypadkowe i że policji zależało, żeby za ich plecami został uchwalony dokument kompromitujący PPS. Świadczyłby o tym choćby taki fakt: ci, których 7 II nie zatrzymano, mówią, że mieli obstawę, a jednak zostawiono ich w spokoju. Również wcześniej przecieki dokumentu do UPI mógł uzasadniać najgorsze podejrzenia.

Na posiedzenie Rady Naczelnej Lipski, Kunicki-Goldfinger, Malanowski, Nowicki przyszli z poczuciem, że są manipulowani, z obawą, że ich nazwiska, ich autorytet mogą być znów użyte bez ich wiedzy i zgody. Zreferowali swoje wątpliwości i podejrzenia, że we władzach PPS ktoś współpracuje z SB. Kolejno złożyli dymisję ze swoich funkcji i wyszli prosząc, by pozostali porozmawiali we własnym gronie. Przez kilka godzin czekali na wyniki spotkania, ale nikt się do nich nie zgłosił. Zdecydowali się więc opublikować oświadczenie, które cytowaliśmy na początku.

Świadomie nie chcemy się zajmować oskarżeniami o agenturalność. Wysunięcie ich - bez względu na to, jak poważne byłyby poszlaki, a w takich sprawach prawie nigdy nie ma dowodów - uważamy za błędne i krzywdzące. Tutaj został na dodatek popełniony kardynalny błąd polityczny: dla odbudowywanej PPS decyzja jej najpoważniejszych przywódców jest ciosem, po którym może się nie podnieść.

Próbowaliśmy tu oddać atmosferę kolejnych etapów konfliktu. Rekonstruując wydarzenia trudno oprzeć się wrażeniu, że młodzi liderzy PPS zaprosili do niej J. J. Lipskiego, by uwiarygodnić ich swoim ogromnym, niekwestionowanym autorytetem. Chcieli mieć jego nazwisko, ale w działaniu nie chcieli się z nim liczyć.

Podjęli 14 II swoją uchwałę. Dymisję kolegów ocenili jako „próbę przesunięcia dyskusji wokół programu na płaszczyznę walk personalnych”. Przekonani są, że najważniejsze jest budowanie partii i realizowanie jej celów. Ale fakt, że gotowi są zrezygnować z lojalności, łamać elementarne zasady współpracy, że widzą partię, a nie ludzi - świadczy, że weszli na niebezpieczną drogę.

Feliks Świętlik

## Przyjrzyć się tym liczbom

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

dzięki ludziom i ich pracy, zwykle ponad siły i przeciętne możliwości, można jeszcze przeżyć chorobę i odzyskać zdrowie.

Ucieczka od zawodu jest od lat wyraźna. Dotyczy to głównie pielęgniarek, ale i lekarze znikają z „pierwszej linii”. Chęć emigracji wśród młodych lekarzy jest coraz powszechniejsza. Trudno też sobie wyobrazić, aby dobry technik-chemik czy elektonik wybrał szpital, jeśli w każdym zakładzie przemysłowym dostanie pięciokrotnie wyższą pensję.

Nigdy nie uważałam i nie uważam, że zarobki są czynnikiem decydującym w tak specyficznej dziedzinie pracy jak medycyna. Jednak człowiek, ponoszący odpowiedzialność za życie drugiego, sam musi mieć zagwarantowany ludzki poziom życia. Co więcej, nie wolno go ciągle obrażać. Przy okazji obecnych podwyżek pracowników służby zdrowia nie tylko oszukano, ale i obrażono. W dodatku przez propagandowy krzyk stworzono w społeczeństwie wrażenie, że właśnie oni coś zyskali czy wzbogacili się w chwili gwałtownego zubożenia innych.

Warto, aby wszyscy dobrze przyjrzyli się liczbom podanym na wstępie i zdali sobie sprawę z grozy sytuacji. Od lat bez mała czterdziestu czynione są oszczędności na ludzkim zdrowiu, również kosztem tych, którzy w miarę swych możliwości chronią chorych. Wspólne przeciwstawienie się tej sytuacji jest sprawą całego społeczeństwa.

Zofia Kuratowska

Trzy wydziały łódzkich zakładów „MaiteX” (dziewiarnia, włóknina, magazyn) strajkowały 5 II w godz. 5-9, kiedy okazało się, że rekompensata i premia wynosi w sumie mniej niż premia grudniowa. Pracownicy odmówili przyjęcia pieniędzy i zażądali przyścia dyrektora. Ten zobowiązał się, że do 18 II postara się pozytywnie załatwić postulat zwiększenia rekompensaty do 8-10 tys. zł.

W Bazie Transportu Samochodowego FSM w Tychach 3 II przez 6 godzin strajkowali kierowcy, gdy z powodu braku benzyny zmieniono im system wynagrodzenia z akordowego na godzinowy.

■ W liście do sejmu 30 wybitnych intelektualistów (obok humanistów również matematycy, chemicy, biologzy) alarmuje, że wyjście z kryzysu jest niemożliwe bez swobodnego prawa do zrzeszania się i bez możliwości otwartego występowania o zmianę przepisów prawnych.

■ Społeczne Stowarzyszenie na Rzecz Zniesienia Kary Śmierci złożyło 5 II w Warszawie wniosek o rejestrację. W 43-osobowej grupie inicjatywnej znaleźli się m. in. Wanda Chotomska, Lech Falandysz, Andrzej Grzegorzczak, Stefan Kieniewicz, Marcin Król, o. Jacek Salij, Zbigniew Wierzbicki.

■ W Poznaniu 7 I powołano do życia Wielkopolski Klub Polityczny „Ład i Wolność”. 40 członków-założycieli wybrało zarząd, określiło także zasady ideowe deklarując, że wartością nadrzędną jest idea nich etyka katolicka.

■ 86 członków PAN i samodzielnych pracowników instytutów Akademii (w liście do prezydium PAN z 30 I) poparto memoriał „Sytuacja nauk społecznych i humanistycznych w PAN”: „problemy w nim opisane w znacznym mierze dotyczą całej Akademii”. Postulują m. in. wybieralność Sekretarza Naukowego, sekretarzy wydziałów, rad instytutowych, a także wprowadzenie automatycznej rewolucyjacji plac w oparciu o wskaźnik inflacji („SI SKN” nr 62).

## Komitety Założycielskie NSZZ „S”

■ W warszawskim FSO odbyło się 12 I zebranie założycielskie, a 9 II Komitet Założycielski NSZZ „S” złożył wniosek o rejestrację.

■ Rewizja złożona przez KZ NSZZ „S” łódzkich Zakładów im. Marchlewskiego została 17 II oddalona przez Sąd Najwyższy.

W Warszawie SB zatrzymała 11 II poetę Jarosława Markiewicza, gdy wyciągał z samochodu dwie książki z okładkami książki Normana Daviesa „Biały orzeł - czerwona gwiazda, wojna polsko-bolszewicka” (wydawnictwo „Przedświt”). Po 48 godzinach zwolniono go, ale mercedesa 200D wartości 4,5 mln zł „zabezpieczono na poczet przepadu”.

## PRL-owski Berufsverbot

■ Elżbieta Jędrzejuk z Siedlec, nauczycielka matematyki z 19-letnim stażem, aresztowana w 1983 r., jest bez pracy od lutego 1985, gdyż wg Ministerstwa „utraciła kwalifikacje ideowe do wykonywania zawodu nauczyciela” („Inf. KłIP” nr 16).

■ Robert Naklicki, WiP-owiec ze Szczecina, po interwencji SB został zwolniony z pracy w Szpitalu Dziecięcym. Przyjęto go później do Państwowego Szpitala Klinicznego na okres próbny, lecz - w wyniku kolejnej interwencji - nie podpisał umowy („Dezert” nr 56).

■ Rada Adwokacka w Zielonej Górze od pięciu lat odmawia wpisania na listę adwokatów byłego sędziego Stanisława Zytkowski, mimo korzystnego wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego. W latach 1980-81 był radcą prawnym ZR „S” w Gorzowie, w 1981 r. internowany, w 1984 r. został aresztowany na 6 miesięcy („KOS” nr 132).



W pierwszych dniach lutego Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie zorganizował międzynarodową konferencję historyków pt. „Historia i Kultura Żydów Polskich”. Podobnie jak rozegrany tydzień później oficjalny mecz piłkarski z Izraelem, spotkanie historyków stało się wyznacznikiem zmian stosunku władz PRL do państwa żydowskiego. O refleksje po konferencji poprosiliśmy jej uczestniczkę, doc. Krystynę Kersten.

## Polscy historycy w Jerozolimie

Znaczenie tej konferencji widzę głównie w wymiarze polityczno-psychologicznym. MSZ potraktowało wyjeżdżających jako polską delegację i bardzo długo nie udzielało zgody. Myśl, że stosobowa delegacja pojedzie do Jerozolimy, nie mieściła się im w głowach. Pod sam koniec grudnia prawdopodobnie podjęto decyzję, żeby dawać paszporty prywatnie wszystkim chętnym - wystarczyło mieć zaproszenie na konferencję i zgodę swojej instytucji.

Strona izraelska bardzo bojała nad nieobecnością kilku zaproszonych oficjalnych osób uważając, że ma to charakter demonstracyjny, polityczny, że obniża rangę konferencji. Oni wciąż jeszcze nie wiedzą, z kim chcą grać: oficjalnie z władzami czy - nazwijmy to - ze społeczeństwem. Powiedziałam jednemu z tamtejszych profesorów, Izraelowi Gutmanowi, że w Polsce wiele osób ma im za złe tę chęć kontaktowania się z władzami, tak silną, że zaproszony był Kąkol jako szef Instytutu Pamięci Narodowej. Nie przyjechał zresztą. Strona izraelska broniła się, że chodzi o dostęp do materiałów, kontakty naukowe.

Zaskoczenie wywołało oświadczenie Jaruzelskiego. Na bankiecie, na zakończenie konferencji, zasiadający w prezydium prof. Gierowski powiedział, że został upoważniony do jego odczytania. Treść była mniej więcej taka: Rada Konsultacyjna została poinformowana, że Rada Państwa w najbliższym czasie wyda oświadczenie, iż w latach 1967-68 popełnione zostały błędy polityczne, naruszające tradycje polskiej tolerancji i zasady marksizmu. Następnego dnia były komentarze we wszystkich gazetach, głównie w duchu „to pierwszy krok, zobaczymy”, w niektórych - fotografie Jaruzelskiego na pierwszym stronie.

W wymiarze psychologicznym najistotniejszy był wątek oceny moralnej stosunku Polaków do Żydów w czasie okupacji. Strona polska, a zwłaszcza wiodąca w niej grupa „Tygodnika Powszechnego”, prezentowała stanowisko, że nie zrobiliśmy wszystkiego i musimy sobie powiedzieć, że jesteśmy winni co najmniej grzechu obojętności wobec skazanych na zagładę. Wielkie zainteresowanie wzbudziła kilkugodzinna dyskusja panelowa pierwszego dnia, w wielkim audytorium - przyszło mnóstwo ludzi, nie tylko badacze. Panel zatytułowany „Problemy etyczne Holocaustu” koncentrował się wokół artykułu Jana Błońskiego w „Tygodniku Powszechnym” (mówiącego, że powinniśmy rozważyć, w jakim stopniu Polacy są odpowiedzialni za zagładę Żydów). Prof. Gierowski, który prowadził dyskusję, we wprowadzeniu postawił pytanie: czy jako społeczeństwo zrobiliśmy wszystko? Drugi ważny moment to referat A. Bryka, historyka ustroju z Krakowa, o kompleksie Holocaustu w świadomości Polaków, mieszczący się w tym samym nurcie intelektualnym i moralnym, co artykuł Błońskiego.

Miałam wrażenie, że dla strony izraelskiej to wszystko za mało. Słyszałam zresztą taki komentarz po panelu: „No tak, coś tam powiedzieli, ale jeszcze daleko do tego, co trzeba”. Po stronie izraelskiej dominowało widzenie tylko własnej krzywdy. Szczególnie młodzi, którzy nie pamiętają wojny, nie mają żadnych doświadczeń nieludzkiego czasu, są szalenie pochopni w sądzeniu. Ale niezrozumienie warunków było też u starszych, słyszałam nawet, że gdyby chodziło o Polaków, to zębami rwano by szyny, po których jechały transporty do obozów zagłady. Ci najlepsi ze strony izraelskiej mówili, że walczą z opinią, iż każdy Polak to zoologiczny antysemita, ale bardzo trudno im to przychodzi.

Czasami strona polska przejawiała nastawienie obronne, np. w wystąpieniu Jacka Woźniakowskiego, że łatwo jest mówić teoretycznie, trudniej było podjąć decyzję o przechowywaniu Żydów, gdy się narażało całą rodzinę. Była niejako asymetria: mówiono głównie o polskich grzechach.

Ja może trochę szukam dziury w całym. To wszystko działo się jakby pod powierzchnią, w kuluarach, raczej nie znajdowało wyrazu w tym, co mówiono oficjalnie. Organizatorzy nie przewidzieli dyskusji po referatach, chcieli chyba w ten sposób uniknąć kontrowersji, śpięć. Stawali na głowie, żeby wszystko się udało. Atmosfera była bardzo sympatyczna, dużo dobrej woli z obu stron, dość dużo szczerości. Jeżeli pojawiały się kontrowersje czy pretensje, to było w nich wiele autentyczności, a nie polityki.

Nie umiem powiedzieć, czy na dłuższą metę konferencja będzie sprzyjać zbliżeniu czy, przeciwnie, zwiększy reakcje obronne. Myślę, że trochę jedno, trochę drugie.

Krystyna Kersten

## Jaka powinna być służba zastępcza

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

straci przedpoborowych, w WKU podczas poboru czy wreszcie w wojsku, jeśli dopiero tam wykryta- lizują się przekonaniami żołnierza” - czytamy w komentarzu do „Stanowiska” (autorstwa Piotra Niemczyka i Jacka Szymanderskiego).

Gdy odmawiający złoży takie oświadczenie, jego sprawa winna być przekazana w WKU czy nawet jednostki wojskowej do odpowiedniej instytucji cywilnej. Przepisy muszą tu być całkowicie jawne - teraz tryb kierowania do służby zastępczej faktycznie regulują niedostępne rozkazy ministra obrony narodowej i tajne instrukcje. Ze względu na zawłóci proceduralne oraz możliwość krzywdzących decyzji administracyjnych odmawiający musi mieć prawo do stałej - bez względu na etap postępowania - pomocy dowolnie wybranego adwokata (obecnie obrońcy muszą mieć uprawnienia do występowania przed sądami wojskowymi).

W dotychczasowej praktyce poborowi kierowani do służby zastępczej (w znacznej większości z powodu złego stanu zdrowia) często trafiają do straży przemysłowej, instytucji obsługujących wojsko lub nakłaniany są do pracy w kopalni. Tymczasem placówki służby zdrowia, opieki społecznej, ochrony środowiska, oświaty i inne instytucje niezbędne dla normalnego funkcjonowania społeczeństwa (np.: piekarnie, przedsiębiorstwa oczyszczania czy zakłady komunikacyjne) cierpią na brak rąk do pracy.

Służba zastępcza nie może stać się formą pracy przymusowej - odpracowującym wojsko muszą przysługiwać prawa wynikające z kodeksu pracy (urlop wypoczynkowy, możliwość kontynuowania nauki, świadczenia socjalne). Zatrudnienie powinno być zgodne z kwalifikacjami poborowego, a jeśli miałby pracować w innym zawodzie, musi wyrazić na to zgodę.

Nowego uregulowania wymaga sprawa wynagrodzenia. Obecnie dostaje się jedynie żołd, ewentualnie jeszcze ekwiwalent za wyższenie i ubranie robocze - w sumie najwyżej 7-8 tys. zł. Uposażenie pełniące służbę zastępczą nie powinno być niższe od płacy minimalnej, a każdy z pozostających na jego utrzymaniu musi mieć zapewniony zasiłek w wysokości co najmniej minimum socjalnego.

Czy słuszny jest pogląd, że służba zastępcza jako mniej uciążliwa powinna być dłuższa od pobytu w wojsku? „Nie jest to, wbrew pozorom, oczywiście - odpowiadają autorzy komentarza. - Poborowy będzie miał wyznaczone miejsce pracy; musi się liczyć z tym, że otrzyma niższe uposażenie niż gdyby normalnie pracował w swoim zawodzie; nie będzie mógł zmienić pracy na ciekawszą czy lepiej płatną; będzie miał znacznie ograniczone możliwości awansu. Prawidłowo zorganizowana praca, np. pielęgniarza w zakładzie dla przewlekłe czy umysłowo chorych albo ładowacza w przedsiębiorstwie oczyszczania, nie zawsze będzie, a nawet nie powinna być łatwiejsza od szkolenia wojskowego”. W wojsku uciążliwe jest nie samo to szkolenie, ale tzw. drugie życie, zależność żołnierzy od często zdemoralizowanych i prymitywnych przełożonych, intensywna indoktrynacja światopoglądowa itd. Na spotkaniu 6 II przeważał pogląd, że służba zastępcza może być nawet dwa razy dłuższa od zasadniczej pod warunkiem jednak, że ta ostatnia zostanie znacznie skrócona.

Ruch „Wolność i Pokój” - nie uważając „Stanowiska” za zamknięte - zwraca się do wszystkich zainteresowanych o konsultacje: „Wciąż podstawowym postulatem jest uwolnienie wszystkich więzionych za odmowę służby wojskowej - podkreśla na zakończenie komentarz. - (...) Według dominującego w Ruchu «WIP» przekonania, idealnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie armii ochotniczej - zawodowej - jak to ma miejsce w Wielkiej Brytanii czy USA. Byłoby to najlepsze, radykalne rozwiązanie wszystkich dotychczasowych problemów, a w sytuacji, gdy o siłę państwa decyduje raczej broń masowego rażenia i najwyższa technika niż liczebność armii, nie powinno się to odbić niekorzystnie na polityczno-obronnej sytuacji państwa”.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): xxx Pani Z. - 1; Batory - 1,1; Idalka - 1; BKT - 2,5; KUM - 5; Kazia Pe - 1; Kamila - 0,6; Krzemień - 0,2; Skaza Stanu - 2; Renata - 0,5; Grzybek - 0,5; oraz (MSS) 2 Ern - 0,8; Telefon - 2,5; Gienia - 10 DM (MSS). Potwierdzamy, że S-ka odbiera 2500 sztuk, dziękujemy DK za 8 sztuk. Dziękujemy!

## Płace po powyżkach cen

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

ła zebranych. Krzysztof Lypaciewicz: nieważne ile mamy pieniędzy, ważne ile możemy za to kupić; jeśli podaż towarów się nie zwiększy, zostaniemy z pieniędzmi w kieszeni. Należy żądać jak największego wzrostu płac: skoro reforma ma nas przybliżyć do rynku, urealniamy ceny różnych towarów, a przede wszystkim najważniejszego, pracy ludzkiej - upierał się Anatol Lawina. Dylemat „dbać o reformę czy dążyć do wzrostu płac” jest pozorny, walka o płace nie wpływa na reformę. Dłaczego robotnik, który nie jest właścicielem PRL-u - grzmiał Tomasz Stankiewicz - ma martwić się, czy płace nie zżerają zbyt dużej części dochodu narodowego? O to niech się martwią rządzący. Więcej można zarobić na oszczędnym gospodarowaniu niż na ograniczaniu płac. Ceny trzeba urynkować, niech będzie nawet inflacja, byle się nie przerodziła w hiperinflację.

Pomysł, że inflację należy puścić na żywioł, nie się w sobie duże niebezpieczeństwa - oponowała Irena Wóycicka. Propozycja spirali cen i płac oznacza nieustanne zmiany relacji dochodów ludności. Im większe przyspieszenia nabiera ten proces, tym większa jest redystrybucja, często przypadkowa, a zawsze uderzająca najbiedsze grupy. Związek powinien walczyć przeciwko inflacji, gdyż jest ona szkodliwa nie tylko społecznie, ale i gospodarczo.

Andrzej Topiński zwrócił uwagę, że wzrost wynagrodzeń nie przekraczający 36% nie spowoduje żadnej dodatkowej inflacji. Przecież w praktyce nie są to podwyżki płac, a jedynie utrzymanie płacy na realnym poziomie. Rozwiązania natomiast wymaga problem: jak się ustosunkować do zmieniających się reguł gry, gdy ceny rosną o kilkadziesiąt procent rocznie.

opr. jag i mól

## Kto się boi samorządowców?

W przeddzień zebrania założycielskiego Stowarzyszenia Działaczy Samorządów Pracowniczych, zaplanowanego na 9 II, Urząd Dzielnicy Warszawa Mokotów wycofał wydaną wcześniej zgodę na jego przeprowadzenie. Uzasadnienie jest krótkie: powołanie Stowarzyszenia byłoby sprzeczne z ustawą o samorządzie pracowniczym i interesem społecznym, „ustawa ta nie przewiduje odrębnych zrzeszeń”. Jeszcze bardziej kuriozalna była ocena posta M. Lubczyńskiego z sejmowej Komisji Spraw Samorządowych. Idea powołania Stowarzyszenia - stwierdził podczas ostatniej sesji sejmowej - „budzi zdziwienie, gdyż nie potwierdza społecznych oczekiwań decentralizacji władzy”.

Stowarzyszenie ma być forum wymiany doświadczeń i poglądów działaczy samorządowych i zamierza, jak stanowi projekt statutu, „podejmować działania na rzecz rozwoju samorządu pracowniczego oraz związanej z tym koncepcji uczy-nienia załóg pracowniczych faktycznymi współgospodarzami przedsiębiorstw”. Wydawać by się mogło, że cel ten jest zbliżony z licznymi deklaracjami władz. Jednakże pertaktacje (na wysokim szczeblu) trwają już od kilku miesięcy. Początkowo organizatorów zbywano: „jeszcze na to za wcześnie”, „ja jestem za, ale...” i wynajdywano ciągle nowe przeszkody.

W tym wszystkim zastanawia nawet nie nagłe wycofanie zgody - na gorze ciągle trwają przepychanki - ale umotywowanie sprzeciwu w oficjalnych przeciw wystąpieniach. Pomysł, że stowarzyszenie grupując prywatne osoby (nie samorządy!) ma prowadzić do centralizacji władzy, jest zaiste zdumiewający. Sądząc też po losie Towarzystwa Gospodarczego, wciąż niezarejestrowanego, władze wyraźnie obawiają się wszelkich inicjatyw, które - jak się im wydaje - mogłyby uszczuplić ich panowanie nad gospodarką.

jag



## W bloku

**NRD.** W 43 rocznicę zombardowania Drezna przez aliantów, 13 II ulicami miasta przeszedł 6-tysięczny pochód ze świecami i transparentami: „Pokój i Wolność”, „Nie niszczyć praw człowieka, tak jak kiedyś zniszczyliście Drezno”, „Zadamy wolności dla inaczej myślących”, „Precz z murem”, „Erich daj klucz”. Uformował się po wieczornej mszy w kościele św. Krzyża, milicja początkowo nie interweniowała, po północy zaatakowała jednak demonstrującą jeszcze 300-osobową grupę, żądającą prawa wyjazdu do RFN. Podczas starć jednego z manifestantów udało się odbić z milicyjnego samochodu. Zatrzymano 5 osób, następnego dnia wszystkie zwolniono.

■ W 1987 r. zbiegło na Zachód ponad 6 tys. obywateli NRD, większość przez Jugosławię, Węgry bądź Czechosłowację, a tylko 280 bezpośrednio przez granicę NRD. Z więzień trafiło do RFN 1250 osób, wykupionych głównie po 2/3 kary. Dane te udostępniło Stowarzyszenie 13 Sierpnia, działające w Berlinie Zachodnim od postawienia muru w 1961 r.

**ZSRR** W Bekabadzie (Uzbekistan) 1,5 tys. Tatarów Krymskich demonstrowało 7 II przed siedzibą władz miejskich, usiłując doręczyć protest do Gorbaczowa przeciwko wynikom działalności komisji Gromyki. Zdaniem Tatarów nie spełniła ona żadnego z ich postulatów, spowodowała natomiast wydanie w końcu grudnia rozporządzenia umożliwiającego deportację z Krymu Tatarów, którzy osiedlili się tam bez zezwolenia władz.

■ W Moskwie na Placu Puszkina kilkanaście osób demonstrowało 13 II, domagając się publicznej dyskusji nad projektem ustawy ograniczającej działalność grup nieformalnych. O istnieniu tego projektu poinformowała 1 II „Prawda” w artykule, atakującym najbardziej znane ugrupowania, m. in. klub prasowy „Głosność” i grupę „Demokracja i Humanizm”. Przeciwnostawiono im 30 tys. innych grup nieformalnych, które w większości - zdaniem „Prawdy” - popierają pierestrojkę.

■ Działaczom opozycyjnym nie udało się zorganizować żadnej z zapowiadanych demonstracji dla uczczenia 70-iej rocznicy odzyskania przez Litwę niepodległości. Wszyscy znaleźli się w areszcie domowym, wyłączone im telefony, prasa rozpętała kampanię oszczerstw. Ulice Wilna i Kowna 16 II patrolowała milicja, kościoły i pomniki obstawiono tamtejsze ORMO. Dzień wcześniej w Wilnie władze zorganizowały wiec protestacyjny przeciwko ingerencji USA w wewnętrzne sprawy Litwy, w zakładach odbywały się masówki potępiające prowokatorów.

■ Na oficjalnej konferencji prasowej pod hasłem „Psychiatria a głośność” 11 II zapowiedziano skreślenie 2 mln osób z ewidencji psychicznie chorych. Większość z nich postawiono kiedyś diagnozę schizofrenii bezobjawowej, nie mogli podjąć pracy ani podróżować, w dowolnej chwili można ich było zamknąć w szpitalu psychiatrycznym. Niektóre zakłady przejdą spod nadzoru KGB pod zarząd Ministerstwa Zdrowia. Naczelny psychiatra tego Ministerstwa przyznał na konferencji, że dawniej można było trafić do szpitala za samą lekturę Bułhakowa czy Pasternaka.

oprac. alex

## Jeszcze o kwestii afgańskiej

Piotr Niemczyk w TM nr 238 („Rozwiązanie kwestii afgańskiej?”) sugeruje, że podpisanie genewskiego układu zależy wyłącznie od decyzji USA i zwłaszcza ZSRR, a Pakistan na polecenie Waszyngtonu broni interesów mudżaheddinów.

Prezydent Pakistanu Zia ul-Haq ma dość kłopotów: demonstracje opozycji żądającej przywrócenia praw człowieka, permanentny konflikt graniczny z Indiami o podział Pendżabu. W trwających od 1982 r. i nadzorowanych przez ONZ rozmowach z Afganistanem szuka własnych korzyści. Wierzy bowiem, że jego dyktaturze zagraża reżim w Kabulu, organizując zamachy bombowe i zręcznie wzniecając waśnie etniczne na tle obecności w Pakistanie kilku milionów uchodźców afgańskich. Prezydent chce więc zakończenia wojny domowej u sąsiadów. Jeśli jednak pochopnie podpisze w Genewie układ pod dyktando ZSRR, część uchodźców nie zechce wrócić, a reakcje skrajnych ugrupowań partyzanckich trudno przewidzieć. Dlatego upiera się, by układ podpisać już z nowym, choćby z nazwy koalicyjnym rządem Afganistanu, a nie z komunistami. Wytrąci w ten sposób istotny argument mudżaheddinów, kontestującym rozmowy genewskie.

K. Pajka

## Listy do redakcji

Bardzo martwią mnie liczne wypowiedzi w listach i artykułach publikowanych w prasie podziemnej, z których przebiega pesymizm i rozczarowanie obecną działalnością opozycyjną. Szczególnie często autorzy skarżą się na brak programu, jednocy organizacyjnej i wspólnej wizji walki z reżimem.

Z mojego punktu widzenia - tzn. szeregowego członka „S”, płacącego składki, czytającego prasę i książki drugiego obiegu, ale jednocześnie człowieka o wrodzonej skłonności do optymizmu - teraz w strukturach opozycyjnych dzieje się dokładnie to, czego potrzebuje społeczeństwo rozbudzone zrywem lat 1980-81, porażone klęską Grudnia i stopniowo szykujące się do nowego zrywu. Przecież jest jasne, że ani dziś, ani jutro nie zaczną się nowe, masowe, bohaterskie akcje przeciw reżimowi. Nie jest to obecnie ani potrzebne, ani możliwe. Cóż więc należy robić?

Przygotowywać się do tego, co nas może czekać w przyszłości - ideologicznie, moralnie i organizacyjnie. Dochodzić do tego w pluralizmie poglądów i działań, w różnych strukturach. Nie uda się nam przewidzieć, jakimi podstępными metodami będzie się nas starała usidlić władza. Jednocześnie

ny, jednokierunkowy program i organizacja byłyby więc niebywale łatwe do unicestwienia. Wielość naszych działań jest naszą siłą. Zależnie od okoliczności przwódcza rola przypadnie bądź grupom „S” działającym legalnie, bądź niezłomnym z „Solidarności Walczącej”, bądź okrzepłemu ideologicznie KPNowi, młodym z WiPu lub odrodzonej PPS. Ze przywódcy grup kłócać się ze sobą? To jest oczywiste, każdy jest pokonany o swojej racji i byłoby źle, gdyby było inaczej. Wielokrotnie już było tak, że kłóciliśmy się w okresach stabilizacji, lecz stawaliśmy się solidarni, dzielni i jednomyślni w okresach zagrożenia - i tak na pewno znów się stanie.

Liczne porównania wskazują na podobieństwo obecnego okresu do czasu rozbiorów. Powstania, tak krytykowane przez współczesnych za wygubienie najwartościowszych Polaków, stały się siłą utrzymującą świadomość polityczną i państwową. Bez nich nie byłibyśmy gotowi do niepodległości w 1918 roku. Również wtedy mieliśmy pluralizm ideologiczny i organizacyjny: gotowi byli Piłsudski, Dmowski, Paderewski, Daszyński. Ufajmy Bogu i sobie: znów będziemy gotowi, gdy historia stanie się łaskawsza dla naszego narodu.

Filip

## Dajcie nam szansę

„Od lat czterdziestu zmieniają się plany inwestycyjne dotyczące terenu, który zamieszkujemy, pozostawiając nas w stanie zawieszona (ciągle odmowy na przebudowę, budowę itp.), na krawędzi wegetacji - bez normalnych mieszkań, kanalizacji, wody, gazu, dojazdu do domu” - piszą mieszkańcy domków jednorodzinnych, zlokalizowanych między Wisłostradą a Wisłą, w liście do prezydenta Warszawy. „W latach siedemdziesiątych, część tych siumów zlikwidowano w związku z budową Wisłostrady, reszta pozostała bez żadnych perspektyw.

Wszystkim wiadoma jest trudna sytuacja w kraju i katastrofalny stan budownictwa. Nie liczymy na to, że ktoś nam da nowe mieszkania, wybudujemy je sami. Domagamy się jedynie dania nam szans na wykazanie się tak popieraną obecnie inicjatywą. Domagamy się więc rezygnacji z planów inwestycyjnych dotyczących tego terenu, wydania zezwoleń na budowę nowych i rozbudowę starych domów oraz - jeśli możliwe jest zapewnienie odpowiedniej infrastruktury - to na budowę własnej kanalizacji. Alternatywą może być przyznanie nam konkretnej lokalizacji w zamian za tereny dotychczas użytkowane.

Poza rozwiązaniem problemu mieszkań dla kilkudziesięciu rodzin powiększyłaby się sieć usług, jako że część mieszkańców to fachowcy pragnący założyć własne warszaty...”

List podpisało 30 rodzin na 35, których sprawa dotyczy.

## Tydzień w tygodniu

9 - 15 lutego

Wtorek. Rząd uchwalił listę ponad 360 przedsiębiorstw, które będą podporządkowane radom narodowym: handel,

produkcji żywności i odzieży, zakłady obsługujące rolnictwo. Zapowiedział też rozszerzenie listy.

Środa. Premier Messner oświadczył w sejmie, że „naciskom płacowym załóg ulegać nie wolno”.

Na tej samej sesji Barcikowski przyznał, że proponowana obecnie przez rząd nowelizacja ordynacji wyborczej do rad narodowych nie idzie tak daleko, jak wnioski partyjne i zgłaszane podczas konsultacji, ale „drobne kroki to zaleta naszego systemu”. Przedłożony sejmowi projekt likwiduje wymóg frekwencji ponad 50%, zakłada zgłaszanie kandydatów także na zebraniach, okręgi po 1-6 mandatów, 2-3 kandydatów na mandat.

Czwartek. Jurij Woroncow po rozmowach w Islamabadzie: „Wina za ewentualną zwłokę w podpisaniu układu genewskiego spadnie na partyzantów afgańskich i Pakistan”, który „zanadto przejmuję się losem uchodźców”. Kontrowersje wokół składu rządu koalicyjnego rosną. Kilka ulic dalej obradowali przywódcy mudżaheddinów, którzy ustallili swoją wersję nowego rządu bez udziału komunistów. Podtrzymali też żądanie bezwarunkowego wycofania Armii Czerwonej i nawiązania bezpośrednich rozmów z Rosjanami.

Piątek. Rada Bezpieczeństwa na nieformalnym posiedzeniu miała zbadać wniosek Korei Południowej i Japonii o ukaranie Korei Północnej za spowodowanie katastrofy Boeinga (29 XI 87). Wydaje się jednak, że ZSRR uciąć ich sprawie, i to znów po cichu. Każde amerykańskie veto w Radzie Bezpieczeństwa staje się głośne na cały świat.

Prasa poinformowała, że warszawska prokuratura uruchomiła specjalny telefon, pod którym przyjmuje się obywatelskie donosy. Jakoś w tych dniach w ZSRR ogłoszono, że anonimny nie będą już rozpatrywane.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na represjonowanych: BKT - 2,6; na Fundusz Grzywny: Klara - 4; a także: Krysia - 3 (na ryzy); Kopeć na represjonowanych nauczycieli - 5 USD; MSS i Pokolenie potwierdzają częściowy zwrot długu (230 + 100) przez Poznań. Czekamy na pozostałą część; Nowa Koalicja dziękuje Jerzemu za 500; po śp. Cezarym Raczyńskim 125 USD na niezależne inicjatywy w Gliwicach; Hutnik w Ostrowcu Świętokrzyskim dziękuje Komitetowi Pomocy dla Opozycji Demokratycznej w Kraju przy KPA za 500 USD, wpłacili B. Migala przew. i J. Jurawicz skarbnik; Dziękujemy Jerzemu za 2000; Dziękujemy!

Sprostowanie: omyłkowo zamieściliśmy dwukrotnie (w nr 234 i 235) potwierdzenie „Karta dziękuje Sargentowi za 500”, które powinno ukazać się tylko raz. Przepraszamy.

Sobota. Wobec niechętnych reakcji stolic arabskich i Izraela upadł już chyba nowy

bliskowschodni plan pokojowy USA, przewidujący najpierw autonomię dla obszarów okupowanych, później wybory, wreszcie wielostronne rozmowy. Bez echa przeszedł też plan ogłoszony przez tracącą na znaczeniu OWP. Zakładał zastąpienie wojsk izraelskich przez siły ONZ, wybory pod ich kontrolą i „ewentualnie” konferencję pokojową. Nikt już nie mówi o planie izraelskim, ucichły komentarze nad propozycjami Egiptu. Tymczasem obustronny terror nad Jordanem sięga po coraz bardziej drastyczne środki.

Niedziela. Pekinśki tygodnik zamieścił artykuł o ostatnich „ingerencjach USA w sprawy wewnętrzne Chin”, które mogą zaszkodzić stosunkom dwustronnym „przez najbliższe 10 lat”. Tekst zwraca też uwagę na powolną, lecz ciągłą poprawę relacji z Moskwą. Zdaniem komentatorów wyraża on stanowisko władz ChRL.

Poniedziałek. Kurt Waldheim, który dotąd twierdził, że raport międzynarodowej komisji historyków rozgrzeszył go z wszelkiej odpowiedzialności za zbrodnie wojenne w Jugosławii, niespodziewanie w austriackiej TV nazwał go „oszczerczym”. Według raportu Waldheim „wiedział”, a nawet „ufatwiał”, choć nie brał bezpośredniego udziału. Kanclerz Vranitzky, „wstrząśnięty” raportem, oskarża prezydenta o niepoważne podejście do zarzutów i grozi rezygnacją, gdyż sfera od tygodnia „paraliżuje normalną pracę rządu”. Były kanclerz Kreisky powiedział wprost: „Zle mić kłamec za prezydenta”. Spokojni Austriacy wyszli nawet na ulice, by żądać ustąpienia Waldheima. Bronią go austriacka prasa pravicowa i propaganda w PRL. Rząd Jugosławii podkreślił, że nie utrzymywał i nie zamierza utrzymywać oficjalnych kontaktów z Waldheimem, choć ceni sobie dobrosąsiedzkie stosunki z Austrią.

K. Pajka